

Reprinty
„Gazety Gdańskiej”

▶ Str. 6-10



Partner wydania



Stanisław Seyfried
Galeria Sztuki Gdańskiej
U honorowanego
Adolf Popławski ▶ Str. 12



**SPORT
W SZKOLE**

▶ Str. 16



▶ GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 743 | 25.11.2022 r. ISSN 2544-2864

Godność odpowiada Owczarczak: plac ks. Bogdanowicza przy bazylice

List Stowarzyszenia „Godność” do Przewodniczącej Rady Miasta Gdańska

▶ Str. 2

Budziła się nadzieja

Z dr. Markiem Balickim, lekarzem psychiatrą i anesteziologiem, w 1980 r. członkiem Komitetu Strajkowego Ogólnopolskiego Strajku Okupacyjnego Służby Zdrowia, delegatem na I KZD NSZZ „Solidarność”, byłym posłem (1991-97 i 2007-11), senatorem (2001-05), dwukrotnym ministrem zdrowia (2003 oraz 2004-2005) rozmawia Artur s. Górski

▶ Str. 4

LAS - CZŁOWIEK - DREWNO

Leśnictwo w lasach wejherowskich.

▶ Str. 13

Pomorskie akcenty na mundialu

W Katarze grają już „na całego”. Ludzie pytają o pomorskie akcenty. Tak na prawdę to na 9 Mundialu, w których grała Polska tylko w 1978 i 1982 Wybrzeże było reprezentowane przez gracza Arki Gdynia - Janusza Kupcewicza.

▶ Str. 14

Twierdza zamknięta o pół roku dłużej



Rządzący Gdańskiem, Sopotem i Pomorzem, oparty o Platformę Obywatelską i jej satelitów, system stworzył własną nomenklaturę. Udział w niej dają konkretne profity, sięgające kilkuset tysięcy złotych na kadencję. Wystarczy być na orbicie, po której poruszają się prezydenci Karnowski i Dulkiwicz oraz pomorski marszałek Struk.

▶ Str. 4



Posterunek Straszyn

W Strasburgu odbyło się uroczyste posiedzenie Parlamentu Europejskiego z okazji 70. rocznicy powstania tej instytucji. W imieniu frakcji Europejskich Konserwatystów i

Reformatorów głos zabrał prof. Ryszard Legutki, który w mocnych słowach podsumował dzisiejszą działalność opanowanego przez lewicę europarlamentu. Opozycja w kraju stawiająca Unię Europejską na piedestale wyższym od ołtarza w Kościele dostała szalu. Jak często dzieje się w takich sytuacjach krytyka wystąpienia profesora z Krakowa oparła się o pojęcie wstydu. Po raz kolejny wyszły na wierzch kompleksy polityków opozycji, którzy jeśli chodzi o obronę czy zachwalanie instytucji europejskich są zawsze w pierwszej linii, świętsi od papieża. Natomiast patrząc na merytoryczność krytycznych wypowiedzi, to takowa nie miała miejsca. Cóż więc powiedział prof. Le-

gutko, że wzbudziło to, aż takie emocje wśród politycznych przeciwników? Mówca w swoim wystąpieniu wskazał, że chce zaprezentować „gorzką prawdę” na temat działań Parlamentu Europejskiego, który „wyrządził wiele szkód w Europie”. Europeoseł Prawa i Sprawiedliwości podkreślił, że nie jest prawdą, iż instytucja ta reprezentuje europejskie

Gorzka prawda wg prof. Legutki

narody. Oceniał, że służy ona interesom partyjnym, stając się „machiną do realizacji tzw. projektu europejskiego, zrażając tym samym miliony wyborców”. Polski polityk zauważył przy tym, że „PE jest w rzeczywistości quasi-parlamentem, ponieważ odrzuca podstawową zasadę parlamentaryzmu – rozliczalność”. Zaznaczył, że czymś

niedorzecznym jest, iż deputowani z Niemiec czy Hiszpanii mają decydować o sprawach dot. społeczeństw innych państw, nie mogąc być pociągniętymi do odpowiedzialności przed obywatelami tych państw. - „Nazwijcie to, jak chcecie, jednak nie jest to demokracja” - podkreślił. - Parlament Europejski odwraca się plecami do milionów ludzi – kontynuował uczony - i służy interesom jednej orientacji politycznej. Stał się narzędziem lewicy do narzucania przez nią swojego monopolu, z jej zacieklą nietolerancją wobec wszelkich odmiennych poglądów. Diagnoza stanu Parlamentu Europejskiego, przedstawiona w dwuminutowym wystąpieniu prof. Ryszarda Legutki, wywołała aplauz u ludzi ceniących prawdę i odrzucenie u zakładników ideologicznego klinca politycznego. Lukrowane obchody 70. rocznicy powstania PE zostały skonfrontowane ze stanem faktycznym. Po żadnym wystąpieniu na forum PE profesor nie spotkał się z takim aplauzem i taką ilością gratulacji jak po tym wygłoszonym z okazji 70 – lecia Parlamentu. Europa powoli budzi się ze słodkiego snu, a prawda w oczy kole.

Andrzej Potocki

F(ig)raszka

Życie niesie niespodzianki
W naszej strefie wschodniej
flanki
Polska dzielna i pomaga
Z opozycją wciąż się zmagają
Jeśli chodzi o fundusze
Polityczne to sojusze
Tam rej wodzi ura bura
Wszystkim znany „szef
podwóra”

Liczbą

4000 zł

koszt wizualizacji trasy
tramwajowej ul. Bohaterów
Getta Warszawskiego
zamówionej poza
urzędem przez architekta
miejskiego na warsztaty z
mieszkańcami

4400 zł

koszt cateringu na galę
wydano przez Dulkiwicza
dla medyków

250 tys. zł

odszkodowanie wypalone
przez Gdańsk firmie
budowlanej Invest Komfort

Cytat tygodnia

- Na miejscu rządu postawiłbym
twarde ultimatum KE(...) jeśli
nie to wycofujemy się z tego
całego projektu, przestajemy
spłacać te odsetki niech się
bawią sami - poseł Krzysztof
Bosak w rozmowie z red.
Michałem Pacześniakiem.

„Gość dnia” - RADIO
GDAŃSK

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz

Reklama
603-692-609

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń

Nakład zgodny z ustawą o VAT

Godność odpowiada Owczarczak: plac ks. Bogdanowicza przy bazylice

Pani
Agnieszka Owczarczak
Przewodnicząca Rady Miasta Gdańska

Szanowna Pani,
Po moim piśmie skierowanym do Pani w sprawie nadania jednemu z placów w Gdańsku imienia Ks. Infułata Stanisława Bogdanowicza, pani prezydent Aleksandra Dulkiwicz złożyła projekt uchwały proponujący, aby Rada Miasta rozpatrzyła tę kwestię na swojej sesji 24.11.2022. Dzień wcześniej projekt ten ma zaopiniować Komisja Kultury. Pragnę odnieść się do jego treści.

Chciałbym na wstępie zaznaczyć, że to ja w imieniu Stowarzyszenia „Godność”, w miesiąc po śmierci Księdza Bogdanowicza w 2017 r. złożyłem wniosek do Rady z prośbą o nazwanie placu przylegającego do Bazyliki imieniem tego niezwykle zasłużonego dla swojej parafii, a zarazem dla naszego miasta - jego obywatela; człowieka, który ponadto w latach 80-tych stworzył w swojej świątyni azyl i wsparcie dla walczących z komunizmem działaczy solidarnościowego podziemia.

Nie będę szerzej przytaczał wszystkich zasług Księdza Infułata dla odbudowy Bazyliki oraz dla współpracy z naszym Stowarzyszeniem. Wspomnę tylko: pomoc przy przywracaniu krzyża na Westerplatte w 1981 r., budowę

tablicy upamiętniającej spotkanie papieża Jana Pawła II z młodzieżą w 1987r. na Westerplatte, wsparcie przy budowie pomnika Jana Pawła II i prezydenta Ronalda Regana w parku na Przymorzu. Ks. Bogdanowicz zgodził się, abyśmy umieścili w Bazylice tablicę poświęconą modlącym się tu w stanie wojennym o wolną Ojczyznę gdańszczan. W kościele tym umieszczono również tablicę upamiętniającą spotkanie z płk Ryszardem Kuklińskim 3 maja 1998 r.

Teraz, po 5 latach oczekiwania, ponowiliśmy nasz wniosek o upamiętnienie w Gdańsku tego wybitnego Polaka, duchownego i przyjaciela ludzi „Solidarności”. I dobrze się stało, że ze strony władz miasta jest wreszcie odzew. Tyle tylko, że jego konkretyzacja w postaci proponowanego miejsca upamiętnienia budzi spore wątpliwości...

Szanowna Pani Przewodnicząca! Pani Prezydent Gdańska pomijając okolice Bazyliki Mariackiej i proponując na ten cel w projekcie uchwały plac w pobliżu Teatru Szekspirowskiego - na obrzeżach żywego miasta i na terenie wykorzystywanym często po prostu jako wybieg dla psów - popełnia znaczący błąd. W tej potencjalnej decyzji brakuje chyba głębszej refleksji nad wielkością postaci Księdza Bogdanowicza - nad Jego rolą w powojennej historii Bazyliki i nad Jego zasłu-

gami społecznymi, położonymi w tym konkretnym, a nie innym miejscu.

Dlatego proponujemy - jeśli rzeczywistość pojawia się tu jakaś „kolizja” - aby Rada Miasta zmieniła dla tej ważnej sprawy plan zagospodarowania. Aby ten plac - od strony ulic Św. Ducha, Szewskiej i Podkramarskiej, który mógłby, co proponujemy, zostać poświęcony Ks. Bogdanowiczowi, i który umożliwił dzisiaj bez przeszkód spoglądanie na Bazylikę Mariacką - pozostał nadal nie zabudowany. Tak się np. stało choćby z placem przy Szerokiej, gdzie dziś jest park oraz pomnik księcia Świętopełka, na czym tak bardzo zależało mieszkańcom, i co Miasto przecież uwzględniło, zmieniając właśnie plan zagospodarowania. Na Starówce brak jest takich miniparków, gdzie mieszkańcy mogliby odpocząć, zaś turyści chwilę odetchnąć, patrząc bez przeszkód na zabytki, w tym przypadku - pod okiem Ks. Stanisława - na Bazylikę.

Nadal więc uważamy, prosząc ponownie o pozytywne rozważenie naszego wniosku, że upamiętnienie Księdza Infułata Bogdanowicza powinno dokonać się tylko w pobliżu Jego świątyni.

Z wyrazami szacunku,
Czesław Nowak
Prezes Stowarzyszenia „Godność”

Antykwariat Rejs poleca

„Pod czerwoną różą” Karola Olgierda Borchardta to książka polecana przez Jolantę Krzyżanowską, którą można kupić w Antykwariacie Rejs w Gdańsku.

- Dzięki jego słowom i myślom, wyłącznie dobrym, ludzie w jego otoczeniu czuli się bardzo dobrze. Odnajdywali spokój, zadowolenie, cały świat wydawał się im lepszy, jeśli nie doskonały, a oni sami stawali się szlachetniejsi. To wypowiedź Ewy Ostrowskiej o kapitanie żeglugi wielkiej Karolu Olgierdzie Borchardzie. Najbardziej znanym i cenionym i lubianym polskim pisarzu maryniście. Jako autor książek „Znaczący Kapitan”, „Krzężownik spod Somosierry”, „Szaman morski” i „Kolebka nawigatorów” zyskał opinię klasyka literatury marynistycznej.

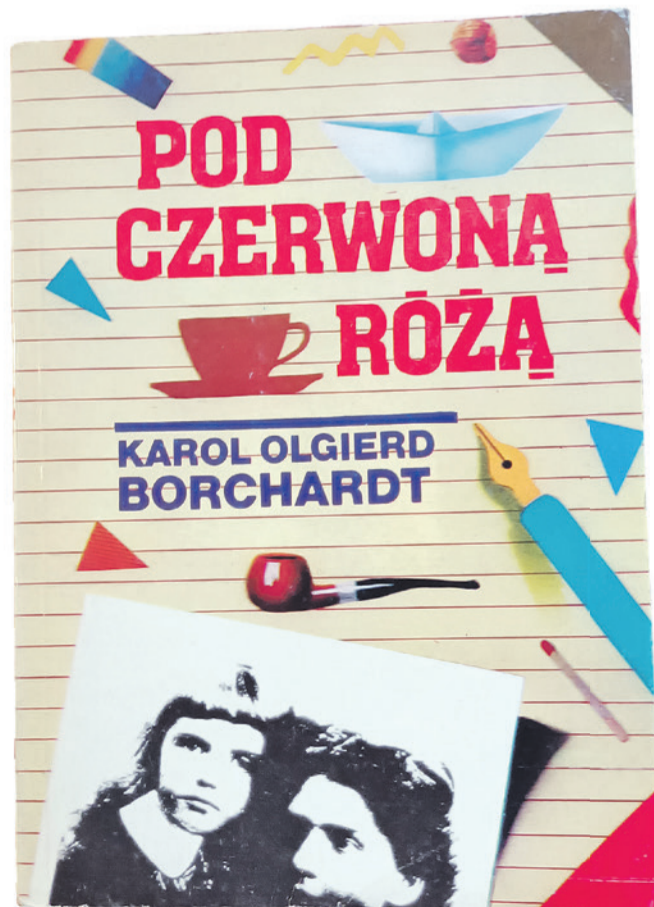
Kapitan Borchardt przez większą część życia związany był z Gdynią. I był postacią niezmiernie popularną i szanowaną. W okresie przedwojennym Gdynia była jego portem macierzystym, a po wojnie, po powrocie do kraju w 1949 roku, stała się jego domem. Zatrzymał się tu licząc na zatrudnienie w PLO lecz w powojennej Polsce nie pozwolono mu wrócić na morze. Zajął się więc pracą pedagogiczną, kształceniem kadr morskich, a jego wielką tęsknotą za morzem i podróżami znalazła ujście w twórczości literackiej. W obu tych dziedzinach osiągnął mistrzostwo.

Książka Karola Olgierda Borchardta, którą proponujemy czytelnikom to zbiór opowiadań „Pod czerwoną różą”, będący dopełnieniem kompletu twórczości autora. W pierwszej części zebrano wszystko co nie ukazało się we wcześniejszych publikacjach. Wspomnienia z lat dzieciństwa i wczesnej młodości, a także utwory rozproszone, publikowane w czasopiśmie oraz te, które zostały znalezione w archiwum pisarza po jego śmierci.

Druga część książki to ciekawe, stanowiące znakomite uzupełnienie biografii kapitana wspomnienia Ewy Ostrowskiej, której wypowiedź o Borchardzie zacytowałam na początku, a która była jego wieloletnią asystentką. Po śmierci pisarza stała się opiekunką jego spuścizny literackiej i propagatorką jego twórczości. I to dzięki niej, i jej staraniom ukazała się proponowana książka.

Serdecznie polecam.

Tomasz Łunkiewicz



Personalia

✓ Sekretarz miasta, **Danuta Janeczarek**, powołała, z upoważnienia prezydent Gdańska, kapitułę nagrody dla młodych twórców kultury w 2022 roku. O tym komu przypadną tegoroczne splendory zdecydują: radny PO **Jan Perucki**, **Barbara Frydrych** i **Ewa Adamska** - biuro miejskie ds. kultury, **Krzysztof Polkowski** - ASP Gdańsk, **Ryszard Minkiewicz** - Akademia Muzyczna Gdańsk, **Arnold Kłoczyński** - UG, **Ada Zielińska** i **Zuzanna Dolega** - laureatki nagrody w 2021, **Gabriela Pawińska** i **Marcin Mindykowski** - wybrani „po uważaniu” władzy przedstawiciele mediów.

✓ 21 listopada w Dniu Pracownika Socjalnego Medalami Prezydenta Miasta Gdańska i okolicznościowymi dyplomami uhonorowano wyróżniających się pracowników Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie. Specjaliści MOPR nagrodzeni Medalami Prezydenta Miasta Gdańska: **Barbara Czeszumsko-Kowalczyk**, starsza pracownica socjalna; **Magdalena Zambrzycka**, specjalistka pracy socjalnej; **Maria Broma**, specjalistka pracy socjalnej; **Katarzyna Kalinowska**, specjalistka pracy socjalnej; **Aleksandra Drogoś-Rozalewska**, specjalistka pracy socjalnej, **Sylwia Wrzosek**, specjalistka pracy socjalnej, **Mirela** i **Arkadiusz Gosz**, prowadzący zawodową rodzinę zastępczą.

✓ 30 gdańskich par odebrało Medale za Długoletnie Pożycie Małżeńskie, przyznawane przez prezydenta RP. Jubileusz świętowali: 65-lecie - **Elżbieta** i **Miroslaw Bereszczczyński**, **Czesława** i **Jan Jaszowiec**, **Zofia** i **Stanisław Żuchowscy**; 60-lecie - **Adela** i **Jan Kręczkowski**, **Władysława** i **Zygfryd Machowiec**, **Maria** i **Tadeusz Pankaninowiec**, **Lidia** i **Jan Popadiukowiec**, **Władysława** i **Stanisław Szablowski**, **Agnieszka** i **Edward Szankowiec**; 55-lecie - **Beta** i **Jerzy Banieccy**, **Edyta** i **Jerzy Kuliński**, **Miroslawa** i **Roman Michalakowiec**, **Brygida** i **Karol Pajewscy**, **Janina** i **Włodzimierz Skrzypiński**, **Janina** i **Krzysztof Świeczkowski**; 50-lecie - **Krystyna** i **Edward Danieccy**, **Janina** i **Edmund Doboszowiec**, **Aleksandra** i **Eugeniusz Gabiecowie**, **Anna** i **Leszek Kalszteinowiec**, **Janina** i **Stefan Kuchtowiec**, **Danuta** i **Stanisław Kuliński**, **Czesława** i **Józef Mieszczakowiec**, **Aleksandra** i **Adam Nowakowscy**, **Regina** i **Tadeusz Piechowscy**, **Zdzisława** i **Stanisław Pupaczowiec**, **Bernardyna** i **Czesław Raczkowscy**, **Maria** i **Emil Solarzowiec**, **Danuta** i **Bolesław Sosnowscy**, **Teresa** i **Kazimierz Weissowiec**, **Anna** i **Waldemar Wilkowiec**.



INNOWACYJNE TECHNOLOGIE NA RZECZ ENERGETYKI

Odnawialne źródła energii to nie tylko odpowiedź na wyzwania wynikające ze zmian klimatu i troski o środowisko naturalne, ale także **gwarancja bezpieczeństwa energetycznego**.

Działamy odpowiedzialnie z myślą o przyszłości, dlatego **inwestujemy w innowacyjne technologie, wspieramy startupy** i korzystamy z ich nowatorskich idei.

Stawiamy na wykorzystanie wodoru, produkcję biometanu, wysokiej jakości instalacje fotowoltaiczne, współpracujące z nimi pompy ciepła oraz magazyny energii.

Oznacza to **rozszerzenie naszej oferty** konsumenckiej i biznesowej oraz ważny ruch w kierunku pozyskiwania **alternatywnych źródeł energii**.

Budziła się nadzieja

Z dr. Markiem Balickim, lekarzem psychiatrą i anesteziologiem, w 1980 r. członkiem Komitetu Strajkowego Ogólnopolskiego Strajku Okupacyjnego Służby Zdrowia, delegatem na I KZD NSZZ „Solidarność”, byłym posłem (1991-97 i 2007-11), senatorem (2001-05), dwukrotnym ministrem zdrowia (2003 oraz 2004-2005) rozmawia Artur s. Górski

- Listopad 1980, Urząd Wojewódzki w Gdańsku jest okupowany przez pracowników dzisiaj byśmy powiedzieli sfery budżetowej. Jak doszło do współpracy lekarzy, nauczycieli, ludzi kultury? Czy była to zaplanowana czy spontaniczna akcja w gmachu administracji publicznej?

- Strajk w urzędzie był efektem dynamicznych zmian, do których wówczas doszło. Nastąpił dwa miesiące po podpisaniu Porozumień gdańskich oraz trzech innych porozumień, ważnych dla procesu przemian i tworzenia NSZZ „Solidarność”. Od początku września tworzyły się nowe, niezależne od partii i rządu, związki zawodowe, także w placówkach opieki zdrowotnej. Tak było i w szpitalu ZOZ w Lęborku, w którym pracowałem. Odbywały się spotkania przedstawicieli opozycji oraz związkowych emisariuszy ze służby zdrowia, a głównym tematem była realizacja postulatu 1 MKS w Gdańsku, czyli tego o wolności związkowej oraz postulatu 16, dotyczącego służby zdrowia. Było powszechne oczekiwanie na podniesienie wynagrodzeń w sferze budżetowej. W przedsiębiorstwach, w gospodarce, proces podniesienia pensji ruszył. W służbie zdrowia



nie było wiadomo jakie i czy będą podwyżki oraz czy dojdzie do oczekiwanych przez nas zmian w jej organizacji. Utworzyła się Sekcja Służby Zdrowia NSZZ „Solidarność”. Podczas strajku w listopadzie przedstawicielstwo związku było już uformowane. Alina Pienkowska, do niedawna jeszcze działaczka WZZ „Wybrzeża”, oddelegowana niejako do tworzenia solidarnościowej służby zdrowia była już jej niekwestionowanym liderem. Podobnie jak podczas strajku w urzędzie. Spotkania z przedstawicielami rządu, czyli resortu zdrowia, zaczęły się w połowie października. Nie przyniosły rozwiązania. Strajk zaczął się więc w piątek 7 listopada,

gdyż oferta przedstawiona przez wiceministrów na Sali Herbowej Urzędu Wojewódzkiego odbiegała od naszych oczekiwań i od tego, co ostatecznie znalazło się w kończącym strajk porozumieniu. Dodatek kwotowy został zrealizowany.

- Studenci AMG poparli postulaty wysuwane przez strajkujących w Urzędzie Wojewódzkim i był to pierwszy od 1968 roku strajk studencki?

- 7 listopada zaczął się strajk solidarnościowy studentów Akademii Medycznej w Gdańsku, z chwilą gdy rozmowy z delegacją rządową zostały przerwane. W urzędzie przebywało około 120-130 osób z „Solidarności” służby zdrowia. Decyzja by pozostać w gmachu, w Sali Herbowej, była spontaniczna. Sytuacja w piątek była dynamiczna. To był pełen emocji dzień. Były protesty studenckie także w innych ośrodkach i akcje solidarnościowe m.in. komunikacji miejskiej. Strajk miał znaczenie społeczne, wykraczające poza uczelnie wyższe. Ważne było to, by nie doszło do jakiegokolwiek przerwy w opiece nad pacjentami. Była podstawowa idea, że służba zdrowia nie strajkuje, oprócz protestu swoich przedstawicieli. Były ułożone zastępstwa za osoby, któ-

re siedziały w Sali Herbowej. Placówki opieki zdrowotnej pracowały. Przez pierwsze dwa dni unikaliśmy nawet określenia strajk na okupacyjną akcję w urzędzie.

- Oprócz Aliny Pienkowskiej byli inni liderzy strajku?

- Został wybrany komitet strajkowy, w którym i ja się znalazłem, zresztą jako jedyny przedstawiciel mniejszego miasta. Jak wspominałem – Alina Pienkowska była niekwestionowanym liderem, nadawała ton. Był też zespół, który ją wspierał. Alina zresztą radziła sobie w rozmowach z komisją ministerialną. Doradcą jej i komitetu strajkowego był dr nauk prawnych Lech Kaczyński. Grał on istotną rolę z racji kompetencji w zakresie prawa pracy, układów zbiorowych. Był w tle, ale jako niezwykle istotny doradca podczas negocjacji.

- Strajk zakończył się porozumieniem, ale nie skończyły się problemy?

- Otwarto szereg spraw tematycznych w ich ramach rozmów, które toczyły się co najmniej do stycznia 1981 roku. Ja np. zajmowałem się tematami zdrowia psychicznego i organizacji systemu opieki nad chorymi. Wraz ze mną pracował nad tym m.in. Romana Zawitkowska, prze-

wodnicząca NSZZ „Solidarność” w specjalistycznym ZOZ w szpitalu psychiatryczno-neurologicznym na Srebrzysku. Takich obszarów było kilkanaście. Strajkowali przedstawiciele lekarzy, Sanepidu, kolumny transportu sanitarnego. Alina Pienkowska była pielęgniarką ze szpitala stocznioowego. Miała dobry „background”, oparty na udziale w strajku sierpniowym, na znanym nam fakcie uratowania strajku w stoczni, ale i na wcześniejszej działalności. Nie bez znaczenia były jej dobre relacje np. z Joanną Dudą-Gwiazdą oraz, co tajemnicza nie było na osobistych relacjach z Bogdanem Borsewiczem. Jej drobna sylwetka w ciekawy sposób harmonizowała z energią i tworzyło wokół niej rodzaj charyzmy. Miała wiarygodności. Gdyby jej nie było trudno byłoby o osobę, która byłaby zwornikiem protestu. Nie była lekarzem, co też było dobre, bo środowisko jest pełne ambicji (śmiech).

- Była wtedy solidarność, niezależnie od pozycji zawodowej. Wspierało strajk grono artystów...

- Około stu przedstawicieli świata teatru, filmu, piosenki, przybyło ze wsparciem dla nas. Adam Hanuszkiewicz np. Romana Zawitkowska, prze-

siedział wiceminister i deklarował poezję. Byli aktorzy Teatru Wybrzeże. Trwał, niejako za ścianą strajk oświaty i ludzi kultury. Porozumienie podpisane zostało dopiero, gdy uzgodniono treści porozumień w pozostałych protestach. Była solidarność, o którą dzisiaj z różnych powodów jest trudno.

- Lech Wałęsa był na strajku?

- Pojawił się dwa razy. Powiedział, że postulaty popiera. Był Jacek Kuroń i inni. W Sali Herbowej pojawiło się kilku robotników, przedstawiciele załóg Huty Warszawa i Ursusa z wyrazami wsparcia i solidarności z postulatami służby zdrowia. Było jasne, że jest poparcie „Solidarności” dla służby zdrowia i stoją za nami pracownicy wielkich zakładów pracy. Odbieraliśmy telegramy, przychodziły delegacje. Budziła się nadzieja, choć ze świadomością, że może ona zostać zniweczona, że zostanie przerwana dopiero co zaczęta droga, ale dla młodego lekarza, dwa lata po studiach, udział w strajku, w zakładaniu „Solidarności”, było oczywiście, takie naturalne.

(Rozmowa za publikacją IPN „Listopad '80. Rzecz o strajku ludzi oświaty, służby zdrowia i kultury”)

Twierdza zamknięta o pół roku dłużej

Rządzący Gdańskiem, Sopotem i Pomorzem, oparty o Platformę Obywatelską i jej satelitów, system stworzył własną nomenklaturę. Udział w niej dają konkretne profity, sięgające kilkaset tysięcy złotych na kadencję. Wystarczy być na orbicie, po której poruszają się prezydenci Karnowski i Dulkiwicz oraz pomorski marszałek Struk.

Przedłużenie kadencji samorządu terytorialnego uchwalili Sejm 29 września br. Przesunięcie wyborów samorządowych na kolejny rok przeferowało PiS. Jesienią 2023 r. wypada konstytucyjny termin wyborów parlamentarnych. Ostatnie odbyły się 13 października 2019 r. Wybory samorządowe odbyły się 21 października 2018 r., ale wydłużono kadencję samorządów do 5 lat. Zbieg terminów wyborów byłyby też kolizyjny z punktu widzenia rozliczania obu kampanii wyborczych.

Wiosną 2024 r. wypadają zaś wybory do Parlamentu Europejskiego (odbyły się 26 maja 2019 r.). Zbiegu terminów euro-wyborów z wyborami samorządowymi nie da się uniknąć. Możliwe byłoby zorganizowanie wyborów samorządowych w pierwszym terminie 24 wrze-

śnia 2023 r., a wyborów parlamentarnych 5 listopada 2023 r.

Przedłużenie Eldorado

Politycy Koalicji Obywatelskiej oraz samorządowcy związani z PO biją na alarm i grzmią o zmianie reguł „w trakcie gry”. Nie podnoszą, że zmiana w trakcie trwania kadencji to swoista przysługa dana urzędującym wóldarom oraz scementowanym układom. Prezydenci Gdańska i Sopotu oraz zarząd woj. pomorskiego, czyli w sumie 7 osób, wywodzi się z jednego środowiska, czyli z Platformy Obywatelskiej. Mają oni do obsadzenia kilkadziesiąt samorządowych spółek. To od ich decyzji zależą składy rad nadzorczych.

Władza niepodlegająca kryteriom i ograniczeniom tworzy własną nomenklaturę (grupa

ludzi uprzywilejowanych przez władze, instancje partyjne itp., wyznaczonych na stanowiska kierownicze w instytucjach i urzędach państwowych podaje Słownik języka polskiego PWN – red.). Na Pomorzu, z racji politycznych, towarzyskich i biznesowych to od 20 lat jest środowisko Platformy Obywatelskiej.

Twierdza

Podobno nie ma ludzi niezastąpionych. Ale niechaj wytrwali nie tracą nadziei. Prawnik i były samorządowiec – lider PO w Sejmiku Jacek Bendykowski, w tej kadencji był w trzech radach nadzorczych różnych spółek. Michał Owczarczak, były wicewojewoda, który zaczynał jako asystent wojewody Kuryleczyka (SLD) trafił najpierw do rady

pomorskiego NFZ i od dawna nie narzeka na brak propozycji. Tyle, że Jacka Karnowskiego, prezydenta Sopotu, ustawa wyeliminowała z rady gdańskiego lotniska (zgodnie z ustawą o samorządzie gminnym wójt, burmistrz, prezydent miasta nie mogą być członkami władz zarządzających lub kontrolnych i rewizyjnych spółek w których Skarb Państwa lub jednostka samorządu terytorialnego posiadają udziały większe niż 10 proc.).

Marszałek pomorski z czasów AWS-UW Jan Zarębski po dekadzie nadzorowania na lotnisku, zajął się radą w COPERNICUS Podmiot Leczniczy Sp. z o.o. Alan Aleksandrowicz, przez trzy lata wiceprezydent Gdańska wrócił od czerwca br. do spółki GARG Invest GDA i ma czas na pracę jako przewodniczący rady nadzorczej

GIWK oraz wiceprzewodniczący rady GAIT Sp. z o.o. Pomorski wicemarszałek Leszek Bonna (PO choć z lewicowym epizodem), mimo adresu w Chojnicach zajmuje się usługami komunalnymi jako członek rady nadzorczej spółki Gdańskie Usługi Komunalne, co pozwala uzupełnić 184 tys. zł z UMWP o 42 tys. zł. Sięgnięto też po niezastąpionego Ryszarda Trykoskę, który do południa był wykonawcą zleceń gminy a po południu reprezentował interesy gminy w jej spółkach.

Urzednicy z gdańskiego magistratu Iwona Bierut, Izabela Kuś, Marcin Dawidowski, Maciej Lorek z za biurka w urzędzie udają się na posiedzenia rad nadzorczych. Prezesi niektórych spółek samorządowych Łukasz Żelewski, Jacek Skarbek, Andrzej Bojanowski, Tomasz Kloskowski, Wiesław

Bielawski, Marek Ossowski łączą udanie zarządzanie pod nadzorem z... nadzorem nad innymi prezesami.

Najpewniej do dobrostanu plejady około stu osób oraz ich intensywnego wykorzystywania przyczynia się przekonanie miejskich wóldarzy, że oni po prostu „spełniają warunki” by pilnować korporacyjnego porządku w domenie samorządowej. Nim system się uodpornił na zewnętrzne wpływy, sięgano ze względu na potrzeby rachunku politycznego, po radnych innych opcji niż PO i jej satelici - od aparatu „nieboszczki” PZPR po Samoobronę. Z czasem stało się jasne, że aparat korporacyjny kontrolujący strefę gospodarczą samorządów stabilizuje rusztowanie polityczne w naszym regionie.

Do tematu będziemy wracać.

(gg)



Gazeta Gdańska

16 stron - rok XLVI
cena 10 fen

ORAZ WYDAWNICTWA: **DZIEŃ POMORZA — DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY — DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY**
DZIEŃ KOCIEWSKI — GŁOS NIESZAWSKI (DZIEŃ CIECHOCIŃSKI) — GAZETA MORSKA ILUSTROWANA
DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY — DZIEŃ CHEŁMIŃSKI — GAZETA MOGILEŃSKA — — —

Redakcja i Administracja: Gdańsk, Kaszubski Rynek 21. Telefon 21494. Konto czekowe P. K. O. 192.212

W imieniu króla, rządu, armii i narodu

min. Antonescu złożył hołd u trumny Marszałka Piłsudskiego

Kraków 25. 11. (PAT). Dziś w godzinach południowych odbyło się NA ZAMKU KRÓLEWSKIM NA WAWELU UROCZYSTE ZŁOŻENIE HOŁDU PAMIĘCI MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO PRZEZ PRZEDSTAWICIELI KRÓLA, RZĄDU I ARMII RUMUŃSKIEJ.

Przed katedrą zebrał się przedstawiciel władz państwowych z wojewodą krakowskim Gnońskim, oraz przedstawiciele wojska z dowódcą korpusu gen. Narbutt-Luczyński w towarzystwie dowódcy garnizonu krakowskiego gen. Monda i szefa sztabu korpusu ppłk. Horaka wraz z delegacją oficerską wszystkich stacjonowanych w Krakowie jednostek broni i służb. Obok ustawiła się kompania honorowa pułku piechoty ziemi krakowskiej z poczem sztabu darowym i orkiestra.

O godz. 12.30 przybył na Zamek przedstawiciel Marszałka Smigłego Rydza gen. Piskor, którego powitał dowódca korpusu i przedstawiciele miejscowych władz cywilnych, po czym gen. Piskor odebrał raport od dowódcy kompanii honorowej i przeszedł przed jej frontem. Orkiestra odegrała hymn państwowy.

O godz. 12.45 przybyli na Zamek przedstawiciele rządu i armii rumuńskiej, których w imieniu wojska powitał na Zamku przedstawiciel Marszałka Smigłego Rydza gen. Piskor. Orkiestra odegrała narodowy hymn rumuński.

Z kolei goście rumuńscy, udali się do KRYPTY ŚW. LEONARDA w grobach królewskich, gdzie u sarkofagu Marszałka Józefa Piłsudskiego po oddaniu hołdu Jego pamięci złożyli wspaniałe wieńce z szarfami o barwach narodowych rumuńskich od króla, rządu i armii. Na szarfach wieńca od armii rumuńskiej znajduje się napis: „W hołdzie Pierwszemu Marszałkowi Polki — od armii rumuńskiej”.

Po opuszczeniu grobów królewskich goście rumuńscy zwiedzali katedrę i Zamek Królewski.

Kraków, 25. 11. (PAT) Dziś o godz. 11 rano przybył do Krakowa rumuński minister Spraw Zagranicznych p. Wiktor Antonescu w towarzystwie małżonki, wyższych urzędników M. S. Z. oraz grupy dziennikarzy. Jednocześnie z ministrem Antonescu przyjechała delegacja wojskowa w osobach: gen. Tenescu, dowódcy 8-ej dywizji piechoty rumuńskiej, dowódcy 16-go pułku piechoty rumuńskiej im. Marszałka Piłsudskiego płk. Keintzela i adiutanta.

Na dworcu kolejowym, udekorowanym flagami o barwach państwowych rumuńskich i polskich, oczekiwali goście rumuńskich przedstawiciele władz cywilnych z wiceministrem Spraw Zagranicznych Szembekiem i wojewodą krakowskim Gnońskim na

Min. Poniatowski na Zamku

Warszawa, 25. 11. (PAT) Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu dzisiejszym p. ministra Rolnictwa i Reform Rolnych J. Poniatowskiego.

czelo, dowódcą korpusu krakowskiego gen. Narbutt-Luczyński, gen. Mond, prezydent miasta Krakowa dr. Kaplicki, starosta grodzki Wołaniecki, attaché poselstwa rumuńskiego ppłk. Diaconescu, delegacje oficerskie wszystkich jednostek broni i służb garnizonu krakowskiego oraz dziennikarze z precesem Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich dr. Flachem na czelo.

W momencie wjazdu pociągu na dworzec orkiestra wojskowa odegrała hymn ru-

muński. Po wyjściu z wagonu raport od kompanii honorowej pułku ziemi krakowskiej z poczem sztandarowym odebrał gen. Tenescu. a orkiestra odegrała polski hymn państwowy.

Następnie goście rumuńscy udali się do salonu recepcyjnego dworca krakowskiego, gdzie nastąpiła ceremonia powitania. Wiceminister Szembek wręczył pani Antonescu wiązanek kwiatów. Po powitaniu goście odjechali do przygotowanych apartamentów.

„10 ciągu 24 godzin!”

W każdym przestępstwie urzędnika musi być natychmiast zawiadomiony prokurator

Warszawa, 25. 11. (PAT) P. prezes Rady Ministrów gen. Stawoj-Składkowski zwrócił się okólnikiem do wszystkich ministrów o wydanie zarządzeń, by władze, urzędy i instytucje dowiedziawszy się o popełnieniu przez funkcjonariusza państwowego przestępstwa, ściganego z urzędu, w ciągu 24 godzin po wstępnym zbadaniu sprawy, zawiadomiły o nim prokuratora, niezależnie od dochodzeń dyscyplinarnych, przy czym ocena istoty wypadku i istniejących dowodów, zależy w postępowaniu sądowym wyłącznie od prokuratora, władze zaś mają obowiązek zapewnienia prokuratorom rzeczywistej współpracy przy ściganiu przestępstw urzędniczych. Poszczególni ministrowie zwrócili uwagę podległym władzom, urzędom

i instytucjom, że niedopełnienie tego obowiązku z art. 242 k. p. k. stanowi przestępstwo, zagrożone surową karą w art. 286 kodeksu karnego.

Okólnik ten został wydany w związku z faktem stwierdzonym przez Ministerstwo Sprawiedliwości, że instytucje państwowe w wielu wypadkach nie przestrzegają obowiązku, wynikającego z art. 242 kodeksu postępowania karnego, t. j. obowiązku zawiadomienia prokuratora o każdym wypadku popełnienia przez podległych funkcjonariuszów państwowych przestępstwa ściganego z urzędu, o którym otrzymały wiadomość. Obowiązek ten ustalają również przepisy służbowe lub dyscyplinarne.

Poczta usprawnia dalej swą działalność

Zjazd dyrektorów okręgów P. i T.

Warszawa, 25. 11. (PAT). W dniach 24 i 25 b. m. odbył się w Ministerstwie Poczty i Telegrafów, pod przewodnictwem p. min. Kalńskiego ogólny zjazd dyrektorów okręgów P. i T. celem zjazdu było zapoznanie dyrektorów z planem prac i zamierzeniami Ministerstwa na najbliższą przyszłość, z

drugiej zaś strony zaznajomienie Ministerstwa przez dyrektorów z zadaniami i życzeniami klientów poczty, zebranymi na ich terenach. Podczas tych 2-dniowych obrad został omówiony cały szereg zagadnień, dotyczących dalszego usprawnienia działalności poczty.

Punkt kulminacyjny awantur na Uniwersytecie J. Piłsudskiego w Warszawie

Minister WR i OP zapowiada zamknięcie uczelni

(ch) Warszawa, 25. 11. (Tel. wł.) Sytuacja na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego osiągnęła dziś punkt kulminacyjny. Rektor zwrócił się do młodzieży okupującej gmach z wezwaniem do bezwzględniego przerwania blokady w następujących słowach:

„Wzywam młodzież akademicką, zajmującą gmach audytorijny Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego, do opuszczenia terenu uniwersytetu do godz. 18-ej dnia 25 listopada 1936 r.

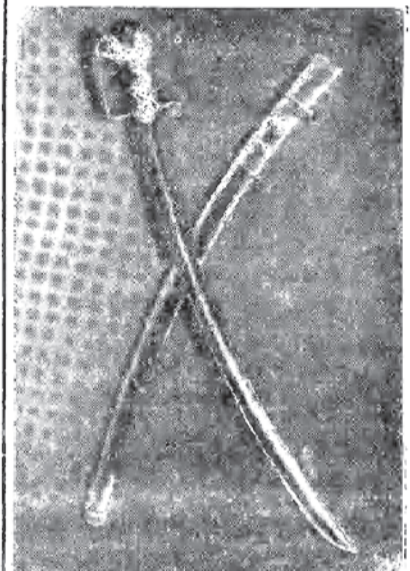
W przeciwnym razie decyzją Pana Ministra W. R. i O. P. Uniwersytet Józefa Piłsudskiego zostanie zamknięty na mocy art. 42 ustawy o szkołach akademickich z dnia 15. 3. 1933 r. ze wszelkimi kons-

wencjami, jakie ustawy przewidują. Gmach i teren uniwersytecki zostanie opróżniony, a winni będą pociągnięci do odpowiedzialności z całą surowością prawa”.

Artykuł 42 przewiduje, że w razie powstania warunków uniemożliwiających normalną pracę uniwersytecką, może być zarządzone zawieszenie wykładów lub też zamknięcie szkoły. Ustęp 4 tego artykułu głosi, że zamknięcie uczelni może spowodować wprowadzenie powrotnych wpisów po ponownym otwarciu całej uczelni lub jej części.

Jak się dowiadujemy, młodzież blokująca gmachy uniwersyteckie postanowiła się nie stosować do wezwania rek-

Szabla żołnierska dla Wodza



Ze Lwowa wyruszyła specjalna sztafeta b. żołnierzy Małogoskich Oddziałów Armii Ochotniczej z 1920 roku, celem wręczenia Naczelnemu Wodzowi Marszałkowi Smigłemu-Rydzowi, z wyrazami hołdu szabli żołnierskiej. Zdjęcie nasze przedstawia szablę, która będzie wręczona Naczelnemu Wodzowi.

Wstępna odpowiedź Senatu gdańskiego

W dniu wczorajszym wiceprezydent Senatu gdańskiego inż. Huth, zastępujący chorego prezydenta Greisera, złożył Komisarzowi Generalnemu R. P. w Gdańsku, ministrowi Papée, oświadczenie, stanowiące wstępną odpowiedź Senatowi na demarche Komisarza Generalnego z dnia 24. 10. bm.

Właściwe rozmowy na tematy poruszone przez Rząd Polski w demarche z 24. 10. br. rozpoczną się po powrocie prezydenta Greisera z kuracji, t. j. w pierwszej połowie przyszłego miesiąca.

tura i w związku z tym zabarykadowała się w salach i audytoriach.

Oddziały policji już zostały skon-

gnowane.
Na Uniwersytecie Jagiellońskim, młodzież akademicka solidaryzując się z wystąpieniami akademików warszawskich i wileńskich, rozpoczęła blokadę uniwersytetu, wywieszając transparenty domagające się osobnych miejsc dla studentów żydów i obniżenia czesnego.

Jak donoszą z Poznania, i tam, po odbyciu tym wieczu — młodzież blokuje Dom Akademicki.



PARTNER WYDANIA

Rozwój Elewarr dla polskiego rolnictwa



15 listopada

W Gdyni odbyła się konferencja, w której wzięli udział prezes Elewarr sp. z o.o. Hubert Grzegorzczak i wiceprezes Elewarr sp. z o.o. Monika Parafianowicz, prezes Krajowej Grupy Spożywczej S.A. Jan Wernicki i wiceprezes Krajowej Grupy Spożywczej S.A. Piotr Błażewicz oraz prezes Mondry sp. z o.o. Pierre Pages. Konferencja dotyczyła pierwszego eksportu drogą morską polskiego zboża, które wypłynęło z Gdyni do Wybrzeża Kości Słoniowej.

– Jest to pierwszy w historii Elewarru eksport drogą morską i jeden z większych sukcesów, które Elewarr osiągnął w ostatnich latach. Nigdy do tej pory spółka nie prowa-

dziła eksportu drogą morską, zawsze ten towar był sprzedawany na lokalnym rynku, ale w związku z obecną sytuacją, która panuje na świecie, zdecydowaliśmy się wykonać ten eksport, żeby polskie zboże trafiało w zakątki świata, które go potrzebują – powiedział prezes zarządu Elewarr sp. z o.o. **Hubert Grzegorzczak**.

– Jednym z priorytetowych i długofalowych zadań, które zarząd Elewarr sp. z o.o. postawił sobie za cel, była, w ramach dywersyfikacji działalności Spółki, kwestia uniezależnienia się od międzynarodowych firm eksportowych i uruchamiania własnego eksportu Spółki na polskie zboże, skupowane od polskich rolników. Cel jest realizowany i aktualnie Spółka po raz pierwszy w swojej

30-letniej historii podpisała kontrakt eksportowy na polską pszenicę przechowywaną w magazynach Elewarr – podkreśliła wiceprezes zarządu Elewarr sp. z o.o. **Monika Parafianowicz**.

Kontrakt został zawarty w połowie października 2022, kiedy to wskaźniki giełdy MATIF były najwyższymi od początku tegorocznych zniw i gwarantowały opłacalność operacji. Zakontraktowany statek, który będzie przewoził towar posiada ładowność 33000 ton. Towar spółki zostanie bezpośrednio wyeksportowany do Wybrzeża Kości Słoniowej. Eksport, który będzie zrealizowany jest niewątpliwym sukcesem Elewarr sp. z o.o., która dotychczas w 30-letnim okresie działania, nie wyeksportowa-

ła drogą morską bezpośrednio swoich plonów rolnych do krajów Unii Europejskiej, ani poza obszar unijny. Projekt ten Spółka traktuje jako pilotażowy, ale już aktualnie prowadzi rozmowy z wieloma podmiotami, które przygotowują kolejne kontrakty eksportowe.

Jednym z założeń powstania Krajowej Grupy Spożywczej w skład której wchodzi Elewarr sp. z o.o. jest również eksportowanie polskich towarów.

18 listopada

W elewatorze w Bartoszczach odbyła się konferencja prasowa, w której wzięli udział Wiceprezes Rady Ministrów Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Henryk Kowalczyk, Wiceminister Aktywów Państwowych Andrzej Śliwka, poseł na Sejm RP Leonard Krasulski, zarząd Krajowej Grupy Spożywczej S.A. oraz zarząd Elewarr sp. z o.o. Na konferencji prasowej zarządy Krajowej Grupy Spożywczej S.A. oraz Elewarr sp. z o.o. w obecności władz państwowych podpisali list intencyjny o realizacji „Spichlerza Północy”.

„Spichlerz Północy” ma za zadanie zwiększenie potencjału polskiego kapitału tj. Spółki Elewarr, stworzenie możliwości konkurowania z podmiotami zagranicznymi, które skupują większość polskich zbóż i rzepaku i eksportują je poza granice Polski. Dzięki „Spichlerzowi Północy” polskie zboże, ku-

kurydza czy bobik mogłyby być dostarczane do polskich, państwowych młynów, polskich, prywatnych młynów, gorzelni i paszarni w większej skali niż obecnie.

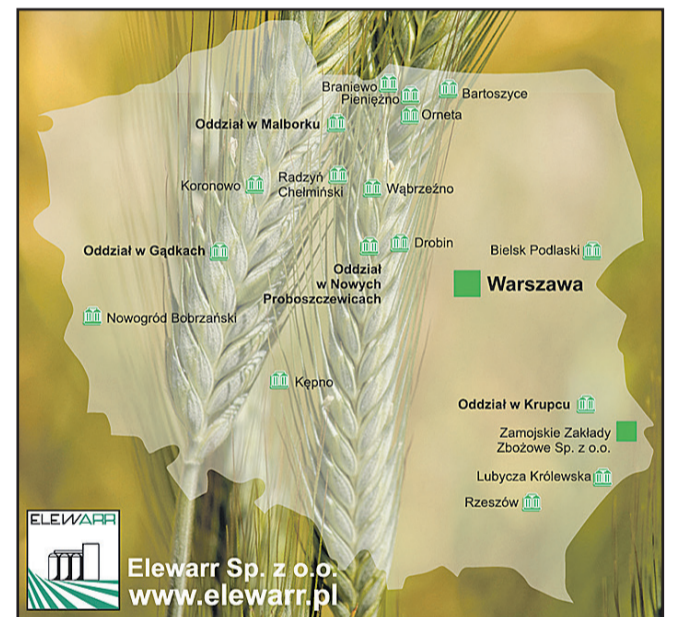
–Tutaj są duże gospodarstwa towarowe, produkujące wiele zbóż. To ważne ze względu na odległość od portów Morza Bałtyckiego. Inwestycja jest też istotna po to, by Polska pomagała w eksporcie ukraińskim rolnikom – stwierdził Wiceprezes Rady Ministrów Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi **Henryk Kowalczyk**.

– Oddział Elewarru w Malborku oprócz miejscowego magazynu, ma także magazyny w Bartoszczach, Braniewie, Ornecie i Pieniężnie. W latach 2023-2027 na rozbudowę i modernizację magazynów przeznaczonych zostanie 250 mln zł – mówił Wiceminister Aktywów

Państwowych **Andrzej Śliwka**.

– Jako Elewarr będziemy mogli wchodzić w nowe obszary działania polskiego rolnictwa, np. prowadzenie intensywnego skupu kukurydzy. Nasze elewatory w Bartoszczach i Pieniężnie nie mają takich zdolności technologicznych – powiedział prezes zarządu Elewarr sp. z o.o. **Hubert Grzegorzczak**.

– Spichlerz Północy umożliwi naszej spółce współpracę z większą ilością rolników niż dotychczas, tym samym realizując jeszcze skuteczniej założenia polityki rolnej polskiego rządu. Niewątpliwie zwiększenie skupu wpłynie na bezpieczeństwo żywnościowe Polski i możliwości eksportowe polskiego zboża. – powiedział wiceprezes zarządu Elewarr sp. z o.o. **Monika Parafianowicz**.

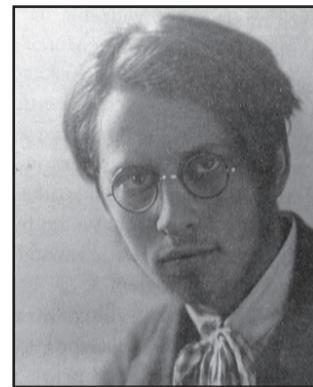




Stanisław Seyfried

Galeria Sztuki Gdańskiej

U honorowany Adolf Popławski



Student Adolf Popławski

Zapomniana postać polskiej sztuki. Może nie zapisał się wśród tych najważniejszych, ale wśród nich powinien być na pierwszym miejscu. Kiedy oni wydobywali się z powojennej traumy on skazany przez NKWD na 15 lat katorgi pozostawał przez 11 lat na zesłaniu w Workucie i Kołymie. W czasie wojny brał udział w Ruchu Opory, należał do Armii Krajowej i był przedstawicielem Delegatury Rządu. Adolf Popławski pseudonim „Łukasz”.

Po wojnie

Stracił najlepsze lata nie-zrealizowanych planów artystycznych. Do Polski powrócił pod koniec 1956 roku, musiał wydobrzeć i odrabiać stracony czas, ale pamięć i zniechęcenie sowieckiego systemu pozostała. Najpierw trafił do Państwowego Ogniska Plastycznego w Gdyni, a od 1959 roku został pedagogiem w Liceum Sztuk Plastycznych w Orłowie. Dzielił się swoimi wspomnieniami z młodzieżą, aby pozostał ślad przyjaźni polsko-radzieckiej. Napisał wstrząsającą opowieść zatytułowaną „12 lat katorgi”. W 1968 roku został usunięty ze szkoły za swoją i uczniów antypaństwową postawę.

Jednym z jego wychowanków był wicemarszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz. Dziś pan marszałek opowiada, że to nie była bezpośrednia przyczyna usunięcia profesora ze szkoły, ale faktem jest, że uczeń i wychowawca później spotykali się i utwierdzali w nienawiści do ustroju.

Adolf Popławski zmarł w 1982 roku. Nie doczekał wolnej Polski.

Dziś wreszcie nadszedł czas na uhonorowanie postaci ar-

tysty, pedagoga, patrioty pochodzącego z Wilna, a później nierozłącznie związanego z liceum. Nadanie imienia krótkiej uliczce prowadzącej od morza do „Adlerówki” w Orłowie, stanowi uhonorowanie pamięci o profesorze. O wiele za małe, ale jest. Ta inicjatywa pana marszałka, miasta i młodzieży. Wielu turystom odwiedzającym to miejsce przypomni o polskich artystach pochodzących z Wilna.

Na uroczystość przyjechali uczniowie profesora z całej Polski. Twórcy wielu dziedzin artystycznych wspominali jego fascynującą osobowość, jego dowcip, malarstwo i ponad wszystko grafikę.

Przed wojną

Tak doskonale zapowiadająca się kariera utalentowanego ucznia profesora Ferdynanda Ruszczyca, wybitnego wykładowcy na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, została zatrzymana.

Adolf Popławski w 1932 roku ukończył uczelnię i od razu włączył się w życie artystyczne miasta. Dyplom uzyskał w roku 1937. Był jednym ze współzałożycieli „Grupy Wileńskiej”. Należał do Cechu

św. Łukasza. Zaliczany był do kręgu wyróżniających się studentów uczelni. Jednak wojna i zesłanie na sowiecką katorgę zniweczyło ambitne plany wileńskiego artysty, zatrzymały jego rozwój. Już później, zaangażowany w pracę pedagogiczną, nie odzyskał dawnej energii i temperamentu.

Oczywiście tworzył nadal, jednak jego prace nie pozbywione nuty nastrojowej interpretacji natury, nosiły bagaż przeżyć. Umiejętności kompozycji wyróżniały jego twórczość, ale już nie sięgał do malarstwa, skupiał się na rysunku tuszem. Przedstawiał miejskie widoki Wybrzeża, najczęściej krajobrazy wyróżniające się dawną świetnością malarskich ujęć i graficznych kompozycji.

Przed wojną specjalizował się w różnych technikach graficznych, uprawiał drzeworyt, linoryt, akwafortę i akwatintę. Zazwyczaj widoki poświęcone były wileńskiej architekturze, pejzażom, a także niektóre prace nosiły charakter satyryczny.

Zajmował się także grafiką użytkową, tworzył ekslibrisy, dużą uwagę przykładł do waloru gry światła i cienia. Szczególnie dobrze widać to w przedwojennych



Odsłonięcie nazwy ulicy: Przewodnicząca Rady Miasta Gdyni Joanna Zielińska, Marszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz, Dyrektor Państwowego Liceum Technik Plastycznych Marek Lis



Uczniowie profesora Adolfa Popławskiego

drzeworytach artysty, który zafascynowany był drzeworytami grafików z Warszawy skupionych w Stowarzyszeniu Polskich Artystów Grafików „Ryt” Władysława Skoczylasa i Ludwika Gardowskiego. Adolf Popławski odwoływał się do nowoczesnych drzeworytów tworzonych przez warszawskich artystów. Komponował drzeworyty zaułków, przedmieść czy starych kościołów Wilna z wyraźnymi walorowymi kontrastami bieli i czerni. Przemawiał przeciwstawnymi plamami tworząc ekspresyjny obraz rzeczywistości, bawił się światłem i cieniem wydobywając nastrojową atmosferę miasta.

Dziś zapomniany, o jego istnieniu przypominać będzie legenda o wyjątkowym profesorze, jego talencie, życzliwości i dowcipie, ale także ulica jego imienia.



Adolf Popławski, Zaułek wileński, 1934, drzeworyt, reprodukcja z publikacji Jana Kotłowskiego "Grafika wileńska okresu międzywojennego"

LAS - CZŁOWIEK - DREWNO

Leśnictwo w lasach wejherowskich.

Leśnikom z Nadleśnictwa Wejherowo przyszło gospodarować zasobami przyrodniczymi lasów w dwóch niezwykłych kompleksach leśnych: Puszczy Darżubskiej i Półwyspu Helskiego. Oba kompleksy leśne zawdzięczają cały swój wizerunek gospodarce człowieka, zarówno dobremu, jaki i złemu jej oddziaływaniami. Aby lepiej zrozumieć relacje las - człowiek - drewno prześledźmy, w pewnym uproszczeniu, historię leśnictwa w Europie. Rozejrzmy się po otaczającym nas, najbliższym lesie - 99 procent wszystkich lasów w Polsce i Europie, bez wyjątku, spotkał ten sam los - 200 - 300 lat gospodarki leśnej. Aby zrozumieć przyczyny i skutki gospodarki leśnej wróćmy do Europy na przełomie XVII i XVIII wieku. Do tego czasu każdy, kto potrzebował czegokolwiek szedł do lasu i sobie brał. A czego potrzebował? Wszystkiego - począwszy od gruntu pod uprawę i wypas, pod budowę, drewna, żywności, lekarstw, odzieży, potażu (powszechnie stosowany przy produkcji mydła, szkła, wyrobów ceramicznych, bielenia tkanin oraz jako nawóz), smoły, węgla i co tylko. W onym czasie coraz częściej ludzie szli do lasu po coś i wracali z niczym bo lasu już nie było. Tak! W Europie ówczesnej było dużo, dużo mniej lasów niż obecnie. Pozostały w przeważającej części obszary lasu niedostępne dla ówczesnych możliwości transportowych i ludzkich. Owszem, regionalnie nie było najgorzej ale trend w skali kontynentu był katastrofalny. Sprawą zajął się pewien niemiecki księgowy i administrator górniczy - Hans Carl von Carlowitz. Zaproponował, że ze trzeba zacząć gospodarować lasem racjonalnie i po pierwsze trzeba go sadzić tam gdzie go nie ma a po drugie



Włochatka

trzeba zmierzyć ile lasu jest i ile można z niego wyciąć żeby drewna wystarczyło na kolejne lata, w co najmniej tej samej ilości lub większej. I tak pojawił się zawodowy leśnik i pojęcie zrównoważonego leśnictwa. Kim byli pierwszy leśnik? Najczęściej był byłym dowódcą wojskowym. Do zarządzania gospodarstwem leśnym nadawał się zupełnie dobrze. Stąd mundury i wojskowy sznyt w leśnictwie. Wyposażony w sformułowany instrukcyjnie podręcznik potrafił skutecznie zarządzać lasem (w tym łowiectwem) i chronić go przed szkodnictwem (kradzieże drewna, kłusownictwo). Jednak do tego by pomierzyć i opisać las, czyli rozpoznać jego zasoby, potrzebny był leśnik wykształcony do tego celowo. Tak powstało urządzenie lasu i zawód urzędnika. Urządzeniem nazwano tą

dziedzinę leśnictwa która zajmowała się pomiarem, opisem i planowaniem na długie okresy czasu gospodarki leśnej (co najmniej 10 lat, a czasem i 100 lat). Z czasem powstały szkoły dla leśników począwszy od tych szkolących gajowych aż po uczelnie uniwersyteckie.

Niezwykle dramatyczny wyścig, a może i walka toczyła się w Europie o zasoby leśne przez kolejne 250 lat. W ekonomice rolnej i leśnej królowała wówczas teoria renty gruntowej - grunt ma przynosić co najmniej tyle dochodu ile jego wartość pieniężna kapitalizowana w banku. Leśnicy chwytały się najróżniejszych metod by karmić potwora jakim był rozwój gospodarczy, cywilizacyjny i wojny Europy. Gdyby ten wyścig przegrali to dziś epoka industrialna byłaby przedmiotem traktatów futurystycznych. Każdy statek

płynący do Nowego Świata i każde czółenko tkackie z rewolucji przemysłowej zawdzięczała cywilizacja europejska pracy leśnika. Leśnicy imali się każdego pomysłu by wyhodować drewno z zachowaniem ciągłości dostępu do jego zasobów. Tak, przez co najmniej dwa stulecia liczyło się wyłącznie drewno - szybko i dużo. Ściągano z całego Świata najróżniejsze gatunki, a wśród gatunków nasiona tych drzew, które były najwyższe i najgrubsze. Wszystko po to by na danej powierzchni urosło możliwie najwięcej drewna. Nie było miejsca na nieobsadzoną polanę w lesie, na dziuple w drzewie, żaden kawałek gruntu nie mógł być nieużytkiem czy bagnem. W drugiej połowie XIX wieku dziesiątki tysięcy francuskich jeńców pod nadzorem Prusaków kopało tysiące kilome-

trów rowów melioracyjnych od Alzacji aż po Kłajpedę. Każdy z elementów gospodarki leśnej, począwszy od uprawy leśnej, przez kamień kierunkowy przy drodze i ziemiankę na beczki z żywicą aż po rów melioracyjny był zaplanowany. W tym czasie w Europie trwał bum gospodarczy i... wojny i tak na zmianę. Gospodarka europejska rozwijała się na granicy katastrofy do początku XX wieku. - katastrofy braku surowca jakim jest drewno. Wydawało się że na początku XX w gospodarka leśna złapała pierwszy oddech - przyrost zasobów leśnych zaczął wyraźnie przyspieszać. Można było się w lesie trochę rozejrzeć, nastał czas na refleksję o innych składnikach lasu poza drzewami. Nie na długo, bo dwie wojny światowe i inne nieco mniejsze dokonały sporego spusto-

szenia. Znowu potrzeba było 40 lat na odbudowę bazy... i znowu na krawędzi, choć tym razem z miejscem na refleksję choćby niewielką nad ochroną zasobów przyrodniczych. W tym czasie powstały pierwsze formalne rezerwy i parki narodowe (w tym Puszcza Białowieska) oraz rozpoczęto czynną ochronę poszczególnych gatunków roślin i zwierząt. Gdy kadry leśnej brakowało, to wykształceni leśnicy zajmowali się przede wszystkim planowaniem czyli urządzeniem lasu.

Taki sam los spotkał lasy pomiędzy Wejherowem i Jeziorom Żarnowieckim a brzegiem Bałtyku. Pierwsze wzmianki o planowej, świadomej i profesjonalnej gospodarce leśnej pochodzą z połowy XVIII stulecia. Każdy z ponad 20 tysięcy hektarów lasu rosnącego w tych granicach jest wynikiem gospodarki leśnej: i ten wydający się dzikim naturalnym ostępem puszczy i ten wydający się plantacją drewna. Współcześni wejherowscy leśnicy mają ten komfort, że odebrali gruntowne wykształcenie, mają do dyspozycji liczne narzędzia informatyczne i...kosmiczne (GPS, zobrażenia satelitarne itp.). Głosy nawołujące do zwiększenia podaży drewna nie mają współcześnie wagi decyzyjnej. Spełniając społeczne oczekiwania leśnicy mogą poświęcić się poszukiwaniu metod gospodarowania zmierzających do jak najlepszej ochrony zasobów przyrodniczych. Tak powstały unikalne metody ochrony włochatki i sówecki (sów leśnych) oraz ochrony leśnych gatunków nietoperzy. Od kilkunastu lat funkcjonuje sieć 110 zbiorników małej retencji. Udoskonaliliśmy system diagnozowania stanu siedlisk zmierzając do wzorca jakim jest potencjalna roślinność naturalna.

Tomasz Wiczanowski



Zbiornik małej retencji w L. Kępino



Fot. Paweł Młodkowski

Fotowoltaika od Energa Obrót

Oszczędność mamy w naturze



Wybierz instalację fotowoltaiczną od Energa Obrót

- Produkuj własny prąd z odnawialnych źródeł i **obniżaj rachunki za energię elektryczną.**
- Umowę podpisujesz bezpośrednio z Energa Obrót z Grupy ORLEN.

**> Zadzwoń na 555 555 505*
lub wypełnij formularz
na energa.pl**

 **Energa** | GRUPA **ORLEN**
Obrót

*koszt połączenia wg stawek Twojego operatora. Materiał nie jest ofertą w rozumieniu art. 66 Kodeksu cywilnego.

Niespodzianki w koszykówce 3x3

Piątek, 18 listopada w Gdańskiej Olimpiadzie Młodzieży, czyli całorocznym systemie rozgrywek międzyszkolnych, stał pod znakiem koszykówki 3x3. W Centrum Sportu Akademickiego Politechniki Gdańskiej odbyły się dwa turnieje finałowe o Mistrzostwo Gdańska w Licealiadzie.



GDAŃSKA
OLIMPIADA
MŁODZIEŻY

Najpierw na parkiet przy al. Grunwaldzkiej wybiegli chłopcy, którzy w pierwszej fazie zagrali w czterech grupach eliminacyjnych, aby w kolejnej rywalizować systemem pucharowym. Spośród 13 zespołów, które tego dnia zameldowały się w hali Politechniki Gdańskiej do strefy medalowej awansowały, XX Liceum Ogólnokształcące, IX Liceum Ogólnokształcące, II Liceum Ogólnokształcące oraz Szkoła Mistrzostwa Sportowego Marcina Gortata. Po utworzeniu par i rozegraniu meczów półfinałowych w finale naprzeciwko siebie stanęli uczniowie SMS Gortata i IX LO. Przed meczem finałowym spotkanie o brązowe medale rozegrali najpierw uczniowie „II” i „XX”. Z tego pojedynku obronną ręką wyszli reprezentanci II LO wygrywając 15-13. W finałowym starciu chłopcy z IX LO postawili się faworyzowanemu zawodnikowi SMS.

Do końca ważyły się losy tego pojedynku, w którym ostatecznie minimalnie lepsi okazali się uczniowie SMS Gortata.

Po zakończeniu turnieju chłopców, rywalizację o tytuł Mistrzyń Gdańska rozpoczęły dziewczęta. Do walki o me-

dale w kategorii Licealiady przystąpiło 9 żeńskich zespołów, które w pierwszej fazie rozgrywek podzielone zostały na 3 grupy eliminacyjne. Do dalszych gier ćwierćfinałowych awansowało 8 najlepszych zespołów, które po rozegraniu kolejnej rundy wyłoniły spośród siebie pary półfinałowe. Naprzeciwko siebie stanęły SMS Gortata i Gdańskie Liceum Autonomiczne oraz w drugiej parze, III i IX Liceum Ogólnokształcące. Z tych dwóch pojedynków do finału awansowały SMS Gortata oraz „IX”. Pozostałe dwie szkoły zagrały mecz pocieszenia o brązowe medale. W tej rozgrywce wyraźnie lepsze okazały się dziewczęta Gdańskiego Liceum Autonomicznego o to na ich piersiach zawisły brązowe krążki. W finale A obie drużyny przez cały okres meczu szły łeb w łeb i żadnej z nich nie udało się stworzyć większej przewagi. O końcowym sukcesie któregoś z drużyn miał zdecydować ostatni rzut. Ta sztuka udało się jednej z zawodniczek „IX” i ku radości koleżanek z zespołu oraz trenera to one mogły się cieszyć końcowym sukcesem. Gratulacje!

Po piątkowych turniejach finałowych w Licealiadzie przyszedł czas na najmłodszą kategorię. W Szkole Podstawowej nr 27 na gdańskich Srebrnikach o tytuł Mistrzów Gdańska rywalizowali chłopcy. Do finałowej rozgrywki przystąpiło 8 zespołów, które w pierwszej fazie grupowej zagrały systemem „każdy z każdym”. Najlepsze 4 zespoły z obu grup awansowały do strefy medalowej grając kolejne mecze systemem pucharowym. Pozostałe zespoły zagrały o miejsca 5-8.

Po rozegraniu meczów półfinałowych, w których pary utworzyły Szkoła Podstawowa nr 27 i Szkoła Podstawowa im. Św. Jana De La Salle oraz Szkoła Podstawowa nr 2 i Morska Szkoła Podstawowa, do finału awansowali chłopcy z De La Salle oraz popularnej „2”.

W pojedynku o brązowe medale uczniowie Morskiej Szkoły Podstawowej musieli uznać wyższość gospodarzy przegrywając 9-0. W meczu o tytuł Mistrzów klasę dla siebie stanowili reprezentanci Szkoły Podstawowej im. Św. Jana De La Salle pokonując wysoko drużynę Szkoły Podstawowej nr 2 w stosunku 14-3. Brawo dla Mistrzów.

Bezpośrednio po każdym zakończonych zawodach najlepsi uczestnicy zostali nagrodzeni przez organizatora. Dekoracji dokonał przedstawiciel Gdańskiego Zespołu Schronisk i Sportu Szkolnego, który jest organizatorem Gdańskiej



Olimpiady Młodzieży. Czołowe drużyny uhonorowane zostały pucharami i medalami oraz otrzymały pamiątkowe dyplomy.

W piątek, 25 listopada, w hali Szkoły Podstawowej nr 48 o tytuł Mistrzyń Gdańska powalczą w Igrzyskach Dzieci najmłodsze dziewczęta a we 29 listopada br. do Szkoły Podstawowej nr 8 zapraszamy na turniej finałowy w Igrzyskach Młodzieży Szkolnej.

Klasyfikacja końcowa turnieju w Igrzyskach Dzieci:

1. Szkoła Podstawowa im. Św. Jana De La Salle
2. Szkoła Podstawowa nr 2
3. Szkoła Podstawowa nr 27
4. Szkoła Podstawowa Morska

5. II Społeczna Szkoła Podstawowa STO
6. Szkoła Podstawowa nr 48
7. Szkoła Podstawowa nr 89
8. Szkoła Podstawowa nr 81

Klasyfikacja końcowa turnieju w Licealiadzie - dziewczęta:

1. XIX Liceum Ogólnokształcące
2. Szkoła Mistrzostwa Sportowego Marcina Gortata
3. Gdańskie Liceum Autonomiczne
4. II Liceum Ogólnokształcące
- 5-8. VIII Liceum Ogólnokształcące, II L Liceum Ogólnokształcące, I Liceum Ogólnokształcące, IX Liceum Ogólnokształcące

9. V Liceum Ogólnokształcące

Klasyfikacja końcowa turnieju w Licealiadzie - chłopcy:

1. SMS M Gortata
2. IX Liceum Ogólnokształcące
3. II Liceum Ogólnokształcące
4. XX Liceum Ogólnokształcące
- 5-8. III Liceum Ogólnokształcące, I Liceum Ogólnokształcące, V Liceum Ogólnokształcące, XIX Liceum Ogólnokształcące
- 9-13. ALO, XV Liceum Ogólnokształcące, CKZiU nr 2, Gdańskie Liceum Autonomiczne, Zespół Szkół Łączności.

Udane starty wychowanków Sekcji Lekkoatletycznej i Sportów Wodnych

11 listopada w Gdańsku pośród wielu okolicznościowych imprez odbył się Bieg Niepodległości, w którym wystartowali wychowankowie Gdańskiego Zespołu Schronisk i Sportu Szkolnego.

Po raz kolejny zaprezentowali się oni z bardzo dobrej strony. Kolejny medal w ka-

rierze zdobyła Anna Łaguna zajmując drugie miejsce wśród młodszych dziewcząt. Naj-

lepsza wśród najmłodszych dziewcząt okazała się Łucja Adamczyk. Również bardzo

dobre miejsce wywalczył Grzegorz Nauman w kategorii chłopców zajmując trzecie miejsce.

Na wielkie brawo zasługują też wychowankowie starszej grupy wiekowej, którzy uplasowali się w pierwszej „20”. Trenerami wszystkich zawodników są nauczyciele GZSiSS - Krzysztof Skalski, Dariusz Adamczyk oraz Adrian Czwojda.



Swój akcent podczas tej sportowej imprezy miała też wychowanka Sekcji Sportów Wodnych Barbara Maczkowska, która w kategorii maluchów zajęła 2 miejsce. Na trasie biegu jako wolontariusze pomagali wychowankowie

GZSiSS, na co dzień trenujący Smocze Łodzie. Pieczę nad zawodnikami sportów wodnych pełni trener Grzegorz Kwiatkowski. Kolejne starty zawodników już niebawem.

źródło GZSiSS



PARTNER WYDANIA